Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1898. Nr. 17. i 18.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 zlr., półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 zlr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny 11. S. Barnaby. 12. N. *B. 2 po Świąt.* 13. P. Antoniego. 14. W. Bazylego. 15. Ś. Wita i Modest. 16. C. Franc. Regis. 17. P. *Serce Jezusa.* 18. S. Mar. i Marcel. 19. N. *B. 3 po Św.* 20. P. Sylweryusza.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Ozdoba Kościoła.

„Zelus domus tuae amedit me" (Gorliwość domu twego pożera mię) jest określeniem proboszcza starannego o chędogość kościoła parafialnego. Jeżeli świeccy ludzie dbają o ozdobę swego mieszkania i wiele na nią łożą — to proboszcz tem więcej powinien dbać o ozdobę kościoła, w którym Król nad królami — Jezus — wśród wiernych swych poddanych zamieszkuje. Pierwsi chrześcijanie byli nader gorliwymi o ozdobę katakumb, które były niejako pierwszym kościołem katolickim. Zdobili je malowidłami w dobrym stylu, rzeźbami, lampami. Kapłan powinien naśladować tych pierwszych wyznawców, z których niejeden dostąpił później kary męczeńskiej.

Proboszcz powinien starać się o ozdobę kościoła parafialnego szczególnie z trzech przyczyn:

I. Kościół czyli dom Boży jest punktem wyjścia służby Bożej. W nim mieszka sam Zbawiciel, by uświęcał pasterza, a przez niego wierną trzodę. W kościele płyną źródła łask potrzebnych do zbawienia, źródła pokrzepiające wędrowca w podróży do żywota wiecznego. W kościele parafialnym podają sobie braterskie dłonie ziemia, niebo i czyściec. „Dom ten (mówi Pan) napełnię srebrem i złotem; srebrem słowa Bożego i złotem prawdziwego światła, które ma odblysk w sercach Świętych«. Chryzostom Homilia im psalm. 109.

II. W kościele parafialnym rozwija się cały żywot duchowny parafianina. Tutaj staje się dziecię przez chrzest św., cegiełką do budowy nowego Jeruzalem. Tutaj karmi proboszcz swe owieczki pokarmem słowa Bożego i zmacnia ich siły Chlebem Anielskim, tutaj ratuje tych, których łódka po chrzcie św. doznała rozbicia w burzach żywota, i leczy „choroby duszy". Kościół jest wieczernikiem, w którym odnawia się Wieczerza Pańska.

W kościele asystują ofierze bezkrwawej niewidomie Aniołowie.

III. Dopóki duch nasz mieszka w materyalnej lepiance ciała, daje się materyalnym wpływom pociągać. Wiara katolicka użyła wiele z tych materyalnych wpływów do oderwania człowieka od materyi i do podniesienia go ku niemateryalnej piękności. Proboszcz starający się o ozdobę kościoła, pracuje więc w myśl nauki katolickiej, budzi w sercach parafian przywiązanie do kościoła parafialnego, a tłumacząc symboliczne znaczenie materyalnej ozdoby kościoła, pobudza serca do zamiłowania niematerыalnej, nieskazitelnej piękności. Z tego widać, ile dobrego zaniedbuje proboszcz, który się nie stara o ozdobę parafialnego kościoła.

Brudne ściany, czarna zaśmiecona posadzka, obszarpane ołtarze, stare i brudne paramenta, nie ujmą parafian, ale zachęcą ich do odwiedzania sąsiedniego kościoła parafialnego, jeżeli ten jest ozdobniejszy. A wśród takiego brudnego kościoła słyszy niedbały proboszcz cichą skargę Chrystusa: „Apud te venuis factu sum et non homo, op probriam hominum"…. (U ciebie robakiem stałem się, a nie człowiekiem, zgorszeniem ludu).

Niechaj więc proboszcz pilnie baczy na ozdobę domu Bożego, oddali z niego brud i ruinę, stara się o czyste obrazy na ołtarzach, o czyste alby, całe i ozdobne ornaty; niechaj naczynia służące do służby bożej ma zawsze czyste, dobrze okryte, starannie przechowane. Gdzie zaś środki materyalne na to nie pozwalają, by kościół parafialny lśnił się od złota i srebra — niech będzie ubogi, lecz chędogi.

Ks. Dr. Bernard M. Skulik.

O kwestyi agrarnej (rolniczej).

(Ciąg dalszy).

Nazwałem te operacye kliniką, bo tam się rozcina, amputuje część całego dotychczas choć chorego organizmu; tutaj się spłaca z całego majątku dług, a więc wycina się raka, jakim był dług, skoro majątek do ruiny doprowadził. Nb, nigdy nie wolno za więcej kupować majątku, niż jest gotówki w ręku i to już ze spłaceniem ceny kupna, wysokości długów i niezbędnych innych przy kupnie wydatków.

Całe konsilium powinno się składać z kilku ludzi, *znających dobrze* wartość ziemi a przytem sumiennych, i do tego z jednego ale *dobrego* prawnika. Zbyt wielu członków nie trzeba, ale *koniecznie* potrzeba dwóch chłopów wiejskich, światłych, a przytem takich, którzyby mieli śmiałość wypowiedzieć swój sąd przed załatwieniem kupna: oni najlepiej wiedzą jaka ziemia, w której okolicy najlepiej nadałaby się do parcelacyi.

„Klinika“ ta jednak nigdy nie powinna się zamienić na szpital, czyli mówiąc jasno: nie wolno krajowych pieniędzy użyć na zapłacenie długów dotychczasowego właściciela. tak, aby jemu został czysty majątek, a za spłat długów by został krajowi jakiś nędzny skrawek ziemi, ale aby część przypadająca na własność kraju do parcelacyi była rzeczywiście warta wyłożonej sumy, by przy rozsprzedaży można nawet cokolwiek wyższą cenę za nią osiągnąć. Także gdzie się na licytacyi cały majątek kupuje, nie należy kupować majątku, który się do parcelacyi między drobnych właścicieli nie nadaje, bo ta ziemia ma się nabywać dla ,,kramiku“, a w handlu tylko te rzeczy się trzyma, na które między ludnością jest pokup, więc n. p. nie należy kupować tak zwanych majątków leśnych, czyli inaczej gołych zrębów, których korczować nie wolno. Później mogłaby przyjść kolej na kupno zrębów i lasów, ale na razie nie uważam to za rzecz wskazaną.

Nie taję, że akcyi tej może zachodzić jedna trudność: Bank może nie przystać na wypłatę swej należytości, lub postawić bardzo trudne warunki, zasłaniając się prawem ssania majątku przez tyle a tyle lat. Otóż jeżeliby banki tę trudność robiły, udowodniłyby, że ich założenie wymierzone jest ku ruinie ziemskiej posiadłości, zamiast być jej podporą. W takim razie ustawodawstwo, które ma obowiązek bronić ziemi od zewnętrznych i wewnętrznych jej wrogów, powinno powziąć stanowcze postanowienia, by ochronić ziemię przed wyzyskiem kapitału.

Skąd wziąść pieniędzy potrzebnych dla dokonania omówionej akcyi? Co do tego nie widzę trudności, bo uprzedzam, że tu nie chodzi o akcyę w wielkim stylu dam też na to odpowiedź niżej.

Wnioski stawiane z wielu stron o założenie banku parcelacyjnego z kapitałem kilkunastu milionów lub gdzieindziej wzmiankowane towarzystwa akcyjne z kapitałem 100 milionów, zdaje mi się zupełnie niepraktyczne, bo kapitał musi żądać procentu, a podniesienie dobrobytu ludności na roli osiadłej, zawisło od tego, by nie być ssanym procentami, szczególnie ,,na dorobku“. Zresztą nie wolno zapominać, że lud wiejski nie tak prędko się decyduje, on nim kupi bułkę za centa, dziesięć razy ją wprzód oglądnie — tem bardziej gdzie idzie o wydanie setek guldenów, on niewnet poweźmie decyzyą, a *czas* w bankach to *pieniądz*. Liczne miliony włożone w akcye daremnie czekałyby procentu, liczny personal administracyjny w zakupionych majątkach wiele kosztuje, więc nimby przyszło do sprzedaży majątku za kilkanaście milionów, ziemia nawet tanio kupiona, przez to czekanie i opłacanie procentów od akcyi musiałaby zdrożeć, a możeby i zdrożała do tego stopnia, że nie opłaciłoby się jej kupić.

Dalej: mający chęć kupna nie mają w ręku tyle kapitału, by za kilkanaście milionów kupić odrazu ziemi, ani ich podstawa majątkowa nie jest tak silna, aby mogła wytrzymać bez szkody znaczne obciążenie długami.

Liczyć się trzeba i z tą okolicznością, że wieśniak, gdy się mu zbyt ułatwia raczej narzuca kredyt, staje się lekkomyślnym, nie liczy się z tem, kiedy i z czego odda, a to do ruiny wiedzie, jak tego świeży dowód czerpać możemy ze smutnej pamięci banku włościańskiego.

Jeżeli chodzi o konkretne wnioski skąd wziąć pieniądze dla kraju na zakupno ziemi i założenie kramu z ziemią, to zaraz służę:

100 tysięcy tegoroczna krajowa zapomoga głodowa, 300 tysięcy zapomoga rządowa (topką soli lub garncem kartofli nie wypędzimy na cały rok głodu z chałupy, to półśrodki, to kpiny z nędzy ludu), dalej te tysiące, któremi podlewamy schnące lub całkiem już suche gałęzie przemysłu i gospodarstwa krajowego także coś czyni — wstrzymajmy się jeszcze z restauracyami »zabytków starożytnej sztuki“ choć na jeden rok, „nowożytnej sztuce“ ujmijmy obroku choć na jeden rok, bo zanadto bryka (jeżeli występuje ,,sztuka“ na scenie prawie naga, to nie z nędzy ona naga, ale...) Dajmy strudzonym wędrownym nauczycielom rolnictwa, mleczarstwa etc. jeden rok zasłużonego bezpłatnego urlopu jeszcze nie stawiajmy nowych szkół, aż się istniejące już nauczycielami obsadzi. bo je tymczasem grzyb zje, nim zaczną w nich uczyć, wstrzymajmy się z kosztownemi prezentami choćby najdroższym osobom, aż troszeczkę w pierze porośniemy — zamknijmy kosztowne budy, tak zwane szkoły ogrodnicze, bo ogrodnikami i ogrodniczkami bez zajęcia można dziś gościńce brukować, bo żydkowie rozsiadli na majątkach większych, wolą cebulę i rzodkiew niż karczochy i ananasy — przestańmy sypać grosz krwawy na szkoły dublańskie. bo przyszli dziedzice wielkich majątków, jak zechcą gdzieindziej się uczyć potrafią, a dublańskich wychowanków jako rządców już wiele na bruku, oni dziś już za drodzy, nikt o nich nie pyta, choć wykształcenie każdego z nich kraj po 12 tysięcy kosztowało — nawet na próbę nie zakładajmy szkół dróżników, bo pocóż kłaść koszta nowe, aby młodych ludzi wykolejać, lepiej przypilnować inżynierów

którzy już są, by obowiązki przyjęte wypełniali należycie; takie gratki jak emerytury dla dróżników w czasach takiej ogólnej nędzy w kraju, to zbytek nielada i nielogiczny, bo czy należy się emerytura za to, jeżeli ktoś bez narażania swego zdrowia, życia, bez wytężającej pracy ma stały zarobek dostatni? — Nie mam zresztą pod ręką dat budżetu krajowego, nie mogę przedstawić wszystkich pozycyi, któreby skreślić bez szkody się powinno, ale skreślo ny tylko wyszczególnione, a z pewnością już w bieżącym roku będziemy mieli okrągły *„milionik“* *„na początek“*.

Ha! ha! ha! To śmieszne! Jednym milionem rozpoczynać akcyę ratunkową kraju!!!

Proszę o cierpliwość. — Za ten jeden wyśmiany milion kupmy na razie choć tylko jeden majątek ziemski i to będzie pierwszy: *„Kramik“*. (C. d. n.)

„Karczma jako gniazdo czartów“.

Dla wyjaśnienia sprawy Spółki propinacyjnej w Tokach, iż tytuł powyższy nie stanowi żadnej obrazy *osobistej*, i że taka obraza nie była wcale zamierzoną, otrzymujemy następujące pismo:

Toki. Spółka propinacyjna dnia 1/5. b. r. do „Związku chłopsko-katolickiego, nr. 13. pisze, że pismem pomieszczonem w nrze 7. i 8. którego autorem jest paroch. pod tytułem: *„Karczma jako gniazdo czartów...“* obrażoną została.

Obraza źle zrozumiana, w przeciwieństwie do Pisma św. podania Kościoła, Ojców św. i głosów ludów milionowych po całej Europie.

Tytuł „gniazdo czartów“ skąd wzięty? Najpierw należy tu zaznaczyć, że ten tytuł nadany „karczmie“ nie jest wynalazkiem naszego wieku — on był już przed nami, jest teraz, — i będzie po nas aż do skończenia świata, kiedy naczelny wódz złych duchów pod nazwą „Antychrysta“ z przebogatym zasobem wszelkiego rodzaju pokus będzie zwodzić i odwodzić rozumy ludzkie od Boga — a karczma — to miejsce zgromadzeń do napitku — ta jaskinia czarna do osmalenia duszy i gniazdo jędz wylęgających, które strzałami z łuka swego wypuszczonemi, godzą w samo jądro istotę człowieczeństwa, na pokaleczenie rozumu i serca — jest właściwie tą pokusą, tym jedynym środkiem najlżejszym krótkiej procedury, do zniszczenia wszystkich sił umysłu i uczucia po całej przestrzeni duszy człowieka!

Dowód jasny i łatwy. To orzeczenie silniejsze od dowodu, nie potrzebuje przeto na swe poparcie wywodów, bo dzieło karczmy jawne jak słońce, na które, gdy pali, nikt palcem nie pokazuje — tylko od upału się schrania — a jak motyką słońce nikt zasłonić nie zdoła, podobnie wywodów arendy chrześcijańskiej (!) ognia piekielnego, dymiącego w karczmie na podniesienie pożogi i nałogów naszych, zagasić nie zdołamy — przeciwnie, nam należy od tego ognia odbiegać bosemi nogami o ile w mocy naszej, jak Absalon od nieprzyjaciela! Bo któż, gdy wstąpi na węgiel rozpalony, swych nóg nie popiecze?! A pocóż w modlitwie mówimy: »i nie wódź nas na pokuszenie“!

Dowód z Pisma św. i Ojców Kościoła. Ten tytuł karczmy, jako symbol ognia piekielnego i gniazdo wszelkich występków i utrapień, oparty jest na piśmie starego i nowego zakonu, oraz na podaniu Ojców świętych.

Izaiasz w rozdz. V. od 11. do 23. karci pijaństwo, wszelkie zgromadzenia i zgiełk pospólstwa w piciu trunków i zaznacza w nader żywej, pięknej i naturalnej obrazowości, „że ten występek, to *źródło* upadku jego ludu i *droga* do piekła“: „biada tym którzy są mocni w piciu trunków! (bohaterom zakładu o wypróżnianie do dna czaszy)—biada tym, którzy wstając rano, chodzą za miejscem zgromadzenia i pijaństwem, aż je trunek rozpali! bo ci na sprawy Pańskie nie patrzą, „a na dzieła rąk Jego i napomnienia *nie oglądają się!* Przeto pójdzie lud mój bezmyślny „(trunkiem odurzony) w nędzę — a szlachta (mocni i zacni) i pospólstwo jego wyschną z głodu i pragnienia! (śmierć okropna głodowa i nikczemne niewolnictwo położą „koniec pysze i bogactwu)“.

Lecz czy koniec na upadku naszego szczęścia ziemskiego? Izajasz otwiera znikczemniałym od trunków: *piekło!* „Piekło rozszerzy natenczas swe gardło i paszczą „swą rozedrze, do którego wstąpią zacni i pospólstwo „i zgiełk ich!

A w rozdz. 28, 1, 2, 3. Izaiasz karcąc podobnie zgromadzenia karczemne w napitkach, w ciągu myśli nader pięknie i naturalnie rozwiniętej mówi: „O Samarya! miasto na wzgórku z wieżami szczytniemi i pałacami, pośród doliny tłustej i urodzajnej położone! tyś korona i wianek dziś królestwa izraelskiego! lecz biada pijanicom efraimskim, mieszkańcom znikczemniałym od trunków! Twoja korona zwiędnieje — a kwiat z ozdoby i sławy twej opadnie! bo przyjdzie król assyryjski mocny jak grad nawalny i wicher wywracający, jako powódź bystrych wód i uderzy o waszą ziemię ręką swoją, a wasza pyszna korona podeptaną będzie, boześ trunkami znikczemniały!“

Bazyli Wielki — luminarz genialny wschodniego Kościoła, karcąc tych, którzy domy gościnne z trunkami odwiedzają i drugich za sobą pociągają, mówi: „Czy wiesz co to karczma — gdzie ty idziesz i po co? ty idziesz do świątyni bożków pogańskich, abyś z człowieka stał się błotem — która po czasie warzuca cię porażonego i zranionego złym duchem“.

Głos powszechny o karczmie. Ten tytuł nadany karczmie: „gniazdo złych duchów“, otóż nie jest nowy! on jest tylko oddźwiękiem strun sercowych, boleścią nałogu karczemnego tłoczonych, a przerwanych z zapadłych już wieków.. milionowych ludów już zgasłych! Który to oddźwięk boleści moralnej przechodzi na pokolenia — a choć ten oddźwięk pod brzemieniem grzechów jakby pod kamieniem chwilowo przygłuszony, na widok ubóstwa i głodu, który trapi narody po całej Europie, wstaje uśpiony, jakby

z grobu upiorem i staje się tem głośnem, błagalnem wołaniem milionowych ludów po wszystkich krajach, o pomoc Boga i opiekę rządu przeciw tej hydrze karczemnej, niszczącej ród ludzki! Toż jak dzienniki tylekroć zagaiły, po wszystkich nieomal krajach, Francyi, Anglii, Rosyi... są poczynione zakłady dobroczynne dla zniszczenia karczmy, w których błagalna ofiara z serc żywych, przodkujących przykładem Trzeźwości św., pali się na zaofiarowanym ołtarzu ludów gnieconych nędzą, dziękczynnie na chwałę Boga i dobro ludu!

Toż i Galicya ten biedny zakącik bez komunikacyjnych murowanych dróg w niektórych powiatach — bez fabryk, ubóstwem ciśniona, ustami posła P. Potoczka podnosi wołanie gorące o pomoc rządu, by karczmę, ten fundament złego wziął pod swą moc na monopol. Lecz zarzut może kto podać, pocóż wołanie o pomoc do rządu. Wszak każdy niech zawoła do swego serca i sumienia - ot „naj tak bude jak buwało“! O nie! pomoc tu potrzebna, bo karczma, to potęga zuchwała i złośliwa..., w której mocy, o przebóg! ciało i dusza człowieka zostaje! Karczma, to potęga, która ma do rozporządzenia narzędzia ohydne, niepoliczone..., któremi całego człowieka z ciałem i duszą wtrąca do okropnej ciemności głazów — gdzie go więzi nie okowem żelaza, lecz słabą nitką czarodziejską jędz piekielnych! która choć słaba, gdy go uwięziła, on nie czuje już siły do zerwania onej — on patrząc nie widzi, uszyma nie słyszy ani jęku, ni bolu zgłodniałych swych dzieci i żony! Bo karczma, to potęga., która w swej czarnej jaskini zwleka z człowieka szatę światłą, utkaną mu z przędzy ręką Boga, — a na oczy jego nawleka czarną powłokę z przędzy jędz piekielnych, by nie widział świata ni Boga, ni jego promieni światłości... — aby bez słońca, tej gwiazdy przewodniej leciał w nieszczęście bez końca.. w drogę ciemną, brudną, jak ten koń bystry, rozhukany — by to co przed sobą, nie widział, a co na przeszkodzie łamał — a to, co za sobą zostawia, odziedziczony majątek, obyczaje swoich przodków i wiarę na zawsze stracił! O, ileż tu boleśnego przykładu, bijącego w oczy na widok zmnożonego proletaryatu po wsiach, wyzutego z pola i chaty — a ileż znów łez wdów i sierót z głodu powolną śmiercią wysychających!! A wszystko to stało się powodem karczmy. Nam należało zamiast karczmy, dom opieki w rekompenzatę po części naszej winy zbudować dla onych!

Katolik a karczma. W końcu zaznaczyć należy, że my chrześcijanie, a do tego katolicy na chrzcie św. wyrzekliśmy się szatana, dyabła i wszystkiego złego, z obietnicą wiernie służyć Naczelnikowi wiary; — nam należy otóż walczyć za dobro, lecz różne jest pole walki, a nie równa siła wszędzie wystarcza! Żołnierz gdy się bije za ojczyznę, pełen męstwa i czerstwości, wcielony do szeregów zastępnych groźnem obliczem patrzy w czoło wroga, a choć rażony mieczem nie ustępuje z placu, a na ostrzu szabli lub bagnetu pisze swoje zwycięstwo, odwagę i poświęcenie. — A karczma, to miejsce zgromadzeń do napitku, jest także pole walki ze złymi duchami! no walka tu cięższa — ten sam bohater na polu bitwy za ojczyznę odznaczony, tu pada bez miecza — a tam będąc postrachem nieprzyjaciołom, tu bez nieprzyjaciela ubity! ot potęga.. pokus karczmy!

Podumaj dalej, czy Chrystus zakładał karczemne bractwo, czy Bractwo kościelne dla ubogich! a jeśli nie, to pocóż nazywasz karczmę „chrześcijańską“, — powiedz raczej, że karczmę założyli chrześcijanie niegodni! bo podumaj nad tem, że przyroda karczmy jest ta, że daje napitku tyle, ile kto chce, toż do Boga nikogo nie zawraca a zabijając duszę, podwójne morderstwo czyni, bo i ciało zabija! Toż podumaj nad tem, czy dzieło karczmy, godne chrześcijaninowi! a ty jeszcze, o przebóg! przysięgły na wieki — ślubowałeś w cerkwi przed Bogiem i ludźmi, że bliźnich swoich będziesz przyprowadzał do Bractwa św. Trzeźwości! i tu, o żałość! leży ten robak, który głodzi duszę i ciało do kości chrześcijanina; a o ileż pasterza, na widok, że ci, którzy budynek moralny przeciw karczmie wznosili — postawieniem dziś karczmy, swoimi własnemi rękami rozbudowują!

Że chrześcijanin dla chrześcijanów jednej wiary może arendę trzymać, to zapatrywanie nader względne, a po zasadzie wiary nie ma stałości: bo dom napojów, jest domem zepsucia i występków, a wiara one nie zasłania, lecz uczy od niebezpieczeństwa, pokus uciekać — jak to Bazyli św. mówi: umykaj od domów napojów, bo jak jagnię na wzrok wilka przepadniesz“.

Izraelici, naród w swoim czasie posiadający znaczną kulturę i oświatę, którzy od Boga wiarę objawioną otrzymali, dla których Dawid tak głębokich myśli psalmy pisał, prowadzili przemysł handlowy trunków dla swoich jednej wiary — lecz gdzie ich to zawiodło? do upadku i do piekła rozpowszechnieniem trunków, (Izaiasz, rozd. V) a może pobudka najbliższa do tego występku była właśnie jedynie ta, że swój swego chytrością lepiej pociągnie do złego i zepsuje, jak człowiek obcej wiary! bo karczmarze, handlarze napojów, jak Izaiasz w rozdz. 28, 8, 9, 10., — byli pierwsi, którzy za skarcenie pijaństwa wystąpili przeciw nauce Proroka, a naukę (10.) w uśmiech obracali, i cały naród zgubili.

Sprostowanie. Lecz o ile tem groźniej, że duszpasterz po setnych naukach, znów świeżo odnowionych, często zmierzających do pijaństwa — tego źródła całego nieszczęścia, otrzymał od członka propinacyi chrześc. w „Związku chłopskim“ z 1/3. nr. 13. dziękczynne wynagrodzenie: „że obydwaj księża, to spółka — popierają żydów“; ot widać jaka to przyroda arendy, chociaż chrześcijańskiej; lecz coś tu jednak na same oko ludzkie zawiele powiedziano, bo gdy na 2, to i na 4 księży, którzyby mieli opiekę poruczoną nad swoimi własnemi owieczkami, ta sama nagroda od arendy doleciałaby! — Lecz tu stanąłem myślą na chwilę — jakby prądem elektrycznej światłości,

całą przestrzeń mego duszpasterstwa przebiegłem i powiedziałem sobie: cóż to takiego? Czy może ta *Trzeźwość ś.* ostra, długotrwała, podczas której do 500 m. pola wykupiono zwolna, popierała żydów? — czy może ten *sklep gminny*, że wkładkę ma znaczną z utrzymaniem subjekta, wobec walki, przy pomocy Bractwa cerk. i gminy, który to po roku oddałem 3 chrześcijanom, którzy (na żal) wstąpili do arendy, z której mi dziś dziękują, popierał żydów, u których za sól płaciliśmy nawet 24 ct.!

Czy kasa cerkiewna, którą lichą zastałem, a po Trzeźwości ofiarnością pobożnych wiernych, wzmogła się do 24.000 złr., może popierała żydów? którą setki ludzi zapomagali, są w nieszczęściu — a rozpoczęta budowa cerkwi dziś bez konkurencyi, czy to pomoc żydom, czy chrześcijanom i parafianom?

Czy śpiew cerkiewny sprowadzeniem śpiewaka przez kilka lat do nauki gruntownej nut z utrzymaniem księdza, czy to poparcie żydów — czy poparcie parafianów na chwałę Boga?

Po tem zapytaniu siebie, czytam dalej — gdy wolno odetchnąłem — dla ciekawości, w czem ta spółka księży dla żydów leży — i ot członek arendy pojaśnia, że w tem, iż chrześciani wzięli arendę — lecz „nieprawdą (z przeproszeniem) jest, że dla rozpicia, wyzysku ludu“. To zezeznanie, że wzięli arendę, to właśnie dowód przeciwny, dowód ich spółki, która stoi w pokrewieństwie z żydami o tyle, o ile to rzemiosło plugawe, które niszczy ludzi, którego przed Krzyżem Trzeźwości się wyrzekli i zaklęli, dziś sami prowadzą w zastępstwie żydów; a że członek pisze, że nie wzięli arendę do rozpicia, wyzysku — na to odpowiadam: „co w środku człowieka, widzieć nie można lecz to pewnem jest, że w karczmie chrześcijańskiej sodowej wody nie piją, a gdy kto przyjdzie po wódkę, arendarz nie mówi: „idź precz odemnie szatanie, nie kuś mię, ty wiesz, że to karczma chrześcijańska — ty wiesz, że jestem przysięgły, abym ludzi do Bractwa Trzeźwości przywodził“. — A jeśli jeszcze lamenta i skargi do Pasterza zachodzą, jak to zwyczajnie na karczmę, to czem się różni karczma chrześcijańska od żydowskiej?! tytułem samym nie! bo tytuł trzeba dowieść czynami — tem, że Pasterzowi wytykasz „nieprawdę“ także nie, bo jakże natenczas „prawda“ wyglądałaby!

Myśli tej, że wzięto arendę dla wyzysku, rozpicia, nie podkładam nikomu, bo bym ubliżył memu długoletniemu duszpasterstwu, a byliści natenczas jak jeden, duchem i sercem dla Kościoła. Lecz Bazyli Wielki św., którego liturgią przy uroczystościach słuchacie, mówi: że karczma trunków, to ołtarz bożków pogańskich, która psuje i niszczy myśli, — a dodaje, „że to spółka“ — a ileż tu pokus zrodzonych i rozrodzonych nie wnijdzie“.

Pisze z arendy dalej, że „26 lat proboszcz trzymał arendę i żyda na futorze cerkiewnym na demoralizacyę!“ Ha, ha! gdyby to prawdą było! A my podczas tych lat tyle pól wykupili, kasę cerkiewną, sklep wznieśli pośrodkiem naszej Trzeźwości, — to byłby to dowód, że żyd nietylko nam nie szkodził (bo nie mógł), lecz jeszcze do Trzeźwości i dobra naszego pomagał; a to ostatnie przypuścić nie można — lecz rzecz miała się inaczej: Obszar dworski z Palczyniec postawił przed futorem moim karczmę w Opalu na wyszynk wyłącznie dla Rosyan — toż i nasz obszar dworski miał karczmę stawiać przed moim futorem o parę tylko kroków; a że mój futor kompleks do 100 m. oblany granicznemi stawami z wklęsłością przypiera do samej granicznej rzeczki, a Rosyanie przez mój futor i zasiewy iść muszą, toż odstąpiłem chatkę dla nieszkodzenia mi zboża po całym łanie, — potem postawił obszar dworski — gdy mi z bydła parę sztuk przepadło — za futorem moim karczmę, lecz natenczas miałem dopiero szkodę większą — lecz futor mój obkopany z chatami, z zabudowaniami — to mila odległości od wsi. Otóż folwark ze zbożem. Tam nikt a nikt wchodu nie miał, tylko Rosyanin; ot złośliwość, że proboszcz trzymał szynk dla demoralizacyi na futorze, gdzie byli moi słudzy i ekonom i nikogo w odległości takiej widać nie było, gdyż to okop odrębne ciało z ogrodzeniem — ot znamię arendy chrześcijańskiej!

Toż nie dziw, że członek arendy powstaje przeciw Bractwu wstrzemięźliwości, która „po nocach bez nadzoru“ (!) powstaje przeciw śpiewu, który także „bez(!) nadzoru“, chociaż tego niema — powstaje przeciw amatorskiemu przedstawieniu religijno-moralnej treści: „Boh z syrotoju, Boh z kałytoju“, jak to brat skrzywdził jako opiekun pozostałe sieroty po swoim bracie, a jego dorośli synowie z tymi pieniądzmi poszli w świat, no powrócili ślepotą rażeni za krzywdę — ot i to przedstawienie dla dzikiego Negra miłe, dla karczmy już obce, bo o krzywdzie uczy. — Toż na końcu ten, który pisał arendarzowi artykuł, daje naukę: „polityki nie mieszać z świętością“, lecz widać źle rozumiał co to jest „polityka“. Bo o stosunku do Boga, rodziny, bliźniego, gminy, powiatu i państwa — te obowiązki ma Kościół uczyć, tylko do karczmy się nie mieszać? bo to odrębna instytucya, niezawisła, dyabelska! Bóg sobie, a dyabeł sobie — więc o wódce nie można gadać w kościele? bo to już polityka zmieszana z świętościami? Ot widzisz, do czego prowadzi złe rozumienie!

Po znamionach niecnych, które Pismo św., podanie Kościoła Ojców św. i głos ludów milionowych po Europie dziś nadają karczmie, niszczącej ród ludzki, nie pismo Duszpasterza w nrze 7.i 8. „Związku chłop.“ pod tytułem karczmie nadanym „Gniazdo czartów“, obraziła propinatorów, lecz karczma z przyrody swej a raczej to rzemiosło ohydne trunków, w którem brodzą chrześcijanie, w spółce do tego, obraziło moich (na żal) parafianów — bo trudnoż orzeczenie Boże, św. Bazylego i Izaiasza co do karczmy,

zgromadzeń do napitku znieść i głos ludów milionowych stłumić jednym głosem propinacyi tokowskiej.

Z szacunkiem i poważaniem
Pankracy Biliński, prob. gr. kat.

Od parafian w Tokach otrzymaliśmy nadto dwa pisma, na odparcie zarzutów Spółki. Jedno kończy się temi słowy: „Spodziewamy się, że nasi propinatorowie zrozumieją, że nie godzi się w niesławę Kościoła na naszych gorliwych Pasterzy dla dobra ludu, takie rzeczy pisać, i że pójdą na przychylną drogę życia. Mamy w Bogu nadzieję". Podpisy: *w. r. Kiryło Bezkorowajny*, radny, *w. r. Hryc Pazdrij*, kasyer rady.

Drugie pismo opowiada, ile pracy kosztowało zaprowadzenie św. Trzeźwości, a na zarzuty Spółki takie im zadaje pytanie:

Czy pamiętacie ów Podarek Krzyża w ramy oprawiony z napisem: *„Jeśli Bóg z nami, kto przeciw nas? „jako pamiątka Nowego Roku na podziękę* Wbnemu Ojcu „P. Bilińskiemu, w cześć założenia św. Trzeźwości r. 1874, „śpiewu nutowego, pomnożenia mienia cerkiewnego i Czy„telni, od Bractwa i komitetu cerkiewnego, od chóru śpie„waków i Naczelników gminy. Podpisy".

Toki, dnia 1. stycznia 1889.

Czy pamiętacie, że tam są wasze także podpisy? Czy te podpisy są wyrazem wdzięczności za „popieranie żydów"?

Czy pamiętacie ów pargamin złotemi wypisany literami, na pamiątkę Czcigodnemu Duszpasterzowi z Waszemi także podpisami? A dziś piszecie; „trzyma z żydami"! Ot gdzie prawda!

Pismo kończy się życzeniem, aby Rząd wziął karczmę na monopol. Podpisani:

w. r. Jakób Żuk, wójt były, założyciel trzeźwości.
w. r. Filip Poliszek, wójt były założenia sklepu gmin. i bratczyk cerkwi.

Słówko od Redakcyi. Czyby nie można tej sprawy tak zakończyć: Ponieważ „propinacyi" dziś nie można po prostu wyrzucić i to złe w kraju musi być jeszcze jakiś czas cierpiane — ponieważ żyd nie powinien być na karczmie pod żadnym warunkiem cierpiany — czyby się nie dało tak urządzić, aby to miejsce, które się dziś zwie „karczmą", przestało być gniazdem złego, a przemieniło się w miejsce *uczciwej rozrywki* — oczywiście przy dobrej woli propinatorów, jeśli jako Chrześcijanie nastawią ucha radom swego Czcigodnego Duszpasterza. Otóż i byłoby rozwiązanie sprawy.

Karczma w Zbikowicach,
plaga ludzkości, bagno opilstwa, gniazdo rozboju, posiew rozpusty i nierządu, jaskinia zuchwalstwa i anarchii! — *Czy niema c. k. Starostwa w N. Sączu?*

Nasza wioska Zbikowice w powiecie nowo-sądeckim na pograniczu powiatu limanowskiego położona, w dolinie nad rzeką Łososiną, liczy około 45 nrów domów, między temi 15 domów komorników czyli chałupników, którzy z dziennego zarobku żyją i swoje rodziny utrzymują.

Lecz Szan. Czytelnicy, w Zbikowicach mamy tu sławną karczmę z kilku zabójstw, z częstych bitek, z rozpusty po nocach, — a te smutne stosunki są przyczyną, że około sześć wsi sąsiednich, nie mających u siebie żadnego szynku, lub że im przystępniej do Zbikowic (jak: *Wronowice, Stanikowa, Kobyłczyna, Sechna)*, nie mają wcale karczem z wyszynkiem trunków, a Ujanowice, choć mają u siebie tę plagę ludzkości, to tam ustawa o opilstwie jest w całej pełni przestrzegana, a więcej energicznego proboszcza pijacy się boją i wstydzą. Łososina dolna, tam est szynk, ale i tam bezkarnie nie może żyd po nocach szynkować, więc wszystkie wyrzutki społeczeństwa mają schadzki w Zbikowicach, gdzie każdego dnia i o każdej godzinie można spotkać pijących ludzi z obcych wsi, bo choć mamy i swoich pijaków, to oni już teraz nie mają za co pić, bo już swoje ojcowizny przepili u Dawida Majbrucha, to tylko czasem wysiadują czekając, czy im się jaki ochłap do przepłukania gardła nie zdarzy.

Jak to już nieznany mi korespondent opisał w Głosie Narodu, że w Zbikowicach pożary, kradzieże, zabójstwa i bitki na wielką skalę, to chleb powszedni, to pewnie dlatego, że omal nie codzień jakiś tam wypadek się zdarzy.

Jak gdy w dniu 18. listopada 1897 r. był tu wielki pożar, bo się spaliły 3 domy mieszkalne, 5 stodół, 2 szpichlerze i 2 stajnie, — to gdyśmy do ugaszenia pożaru w drugi dzień wodę wozili z potoka, to w bliskości widziałem i słyszałem muzykę w jednym domu i tańcujących, i tak w bliskości jedni płakali, drudzy się weselili — tak teraz, gdy pijacy wyprawiają nocne orgie, to lud przestraszony pożarem zrywa się, myśląc, że się znowu gdzie pali.

Bo my tu od roku 1886. pięć razy pożar mieli, a domy u nas są blisko siebie. Prawda, że i żandarmi tu chodzą, ale rzadko się im uda żyda na przekroczeniu ustawy nadybać, bo do Zbikowic z Gródka będzie może około 20 kilometrów, a nawet tu mówią, że gdy żandarmi mają tu przyjść, to żydzi mają szpiegów swoich, co im dają znać, żeby się mieli na baczności.

Gdy tego roku zewsząd słychać o biedzie z powodu nieurodzaju i innych klęsk, u nas jakby tego nie było — zawdy w karczmie pełno pijących, a osobliwie w niedziele, to około północy zwykle słychać wrzaski, przekleństwa i bitki, a urząd gminny wobec tego jest bezsilny, gdyż tu się zwykle tacy zgromadzają, co są gotowi do wszystkiego i niejeden Zbikowiak urzędnik był tu ciężko pobity, a bliższym i okna wytłuczono,

Jeszcze na początku roku 1897. podaliśmy prośbę do c. k. Starostwa o zniesienie w Zbikowicach prawa wyszynku, bo nam się to już bardzo uprzykszyło i bardzo nas hańbią, że u nas wszystko złe się znajduje, bo wszyscy rozpustnicy z całej okolicy tu się zgromadzają do szynku, a po pijanemu do wszystkiego złego są zdolni,—

tak podaliśmy prośbę do c. k. Starostwa o zniesienie prawa wyszynku, czyli o zniesienie tych łotrostw — lecz rok minął w styczniu tego roku, a my nie mamy na to żadnej odpowiedzi. Gdybyśmy odpowiedź mieli choćby odmowną, tobyśmy się udali do wyższej władzy, a jeśli naszej prośby nie uwzględnią w Wysokim Rządzie, to nam niech dadzą w Zbikowicach w bliskości karczmy posterunek c. k. żandarmeryi, żeby te łajdactwa pijackokarczemne poskramiała.

I tak naprzykład: Dnia 11. kwietnia w drugie święto wielkanocne było zebranie pijackie do północy, a Urząd gminny nie mógł go z karczmy wyprosić. Dnia 17. kwietnia to samo, podobno nawet wójta znieważono wyzwiskami. Dnia 8. maja było także wielkie zgromadzenie w karczmie sławnych bijaków i rycerzy z Kobyłczyny, Sechny i Ujanowic. Około 10 godziny poszedł tam asesor Konrad Rajchers z Józefem Majeranem gospodarzem, ale tam nic nie zrobili— tylko Józefa Majerana pokrzywdzili na ciele, ale niedużo. bo ucieczką się uratował — może i od śmierci.

Znowu dnia 11. maja dziewka pewnego gospodarza, pracująca w ogrodzie około ziemniaków, napadniętą została przez bandę złożoną z pijanych kobiet i pobitą została.

Byłoby tu do pisania bardzo wiele, i w innem obrazie wyraźniejszem, ale to jest niebezpieczne, bo za to można być bądźgdzie napadniętym i pokrzywdzonym.

Tak wśród tych stosunków u nas panujących, to w czasie niedzielnym, a osobliwie popołudniu, niebezpiecznie jest u nas przez wieś przechodzić, bo droga prowadzi około samej karczmy. Na oko obcemu się wydaje, że u nas oświata jakaś jest, ale jest oświata powierzchowna co do ubioru.

Może Szan. Redakcya się zdziwi, że u nas wśród tych stosunków, że wśród ogólnej biedy u nas mamy się dostatnio. Gdzie tam! u nas jest bieda jak i gdzieindziej, a gdzie są majętniejsi gospodarze, to ich synkowie wychuchani żyją tylko dla rozpusty, a może i ojciec krwawo grosz zarobi. a synek przepuści na zabawę. Oj ty nieszczęsna zabawo w zbikowskiej karczmie! wiele ty zdrowia i majątku ludzkiego przetrawiłaś! Toby się na wołowej skórze nie zmieściło.

Co napisałem, to tylko jak umiałem najłagodniej, bo rzeczywiście tu w naszej wiosce dużo jest rzeczy w gorszym stanie, bo tu nawet jest kilka domów, co gdzieindziej nazywają domy nierządu. Temu by tylko usunięcie szynku położyło tamę.

Rada państwa.

Niemcy zaburzają po dawnemu Radę państwa i strzępią sobie języki na Rządzie, bo nadarzyła się im nowa sposobność.

W styryjskiem mieście Gracu Niemcy robili burdy, Rząd wysłał pułk *Bośniaków* — Bośniaki nie rozumią się na sporach *„językowych“* i zrobili porządek. Niemcy teraz krzyczą: „Bośniacka gospodarka! Precz z Bośniakami!“

Dalej pokazało się, że burdom ulicznym sprzyjała Rada miejska i że brali udział oficerowie w rezerwie — wtedy Rząd rozpędził Radę miejską, a sąd wojskowy zdegradował 33 oficerów rezerwowych. Dalejże Niemcy w gwałt: „To jest gnębienie Niemców! To jest Badeniowska gospodarka!“

Jak się rozprawy toczą, dość przytoczyć krótki przykład: Jeden Niemiec daje Ministrowi Kaizlowi nauki. (Kaizl jest Czechem) — na to wtrąca mu jeden z posłów czeskich:

— Czekaj pan aż sam zostaniesz ministrem.

Ten mu odpowiada:

— A pan czekaj, aż twój nos czerwony przemieni się w niebieski.

— Pilnuj pan swoich długich uszów.

— Pańskie uszy są dłuższe od moich.

Socyaliści zachowują się tym razem przyzwoicie, bo spostrzegli już w ludności niecierpliwość z tego głupiego a drogiego gadulstwa. *Wolf* woła do nich: „Widzicie ich! oto c. k. socyaliści!“ — Oni mu odpowiadają: „Nie będziemy dla was kasztanów z ognia wyciągać!“

Rząd przedłożył następujące wnioski:

Ustawę o wzajemnem uregulowaniu w obu połowach Monarchii *opłat stemplowych;*

ustawę znoszącą *stempel dziennikarski i kalendarzowy* z dniem 1. stycznia 1899 r.;

ustawę o zaprowadzeniu *podatku od sprzedaży cukru;* (Dochód z tego podatku jest przeznaczony na podniesienie pensyi urzędnikom).

ustawę o wprowadzeniu statystyki robotniczej;

ustawę o *ulgach należytościowych za przy przenoszeniu własności włościańskiej*, tudzież

ustawę o *zniesieniu myt rządowych.*

Są to rzeczy, które obchodzą wszystkie warstwy ludności — i tu dopiero niemieckie gadulstwo utopi się we własnem błocie: przestaną bruździć, to dobrze, o to chodzi — będą dalej bruździli, to stracą życzliwość wszystkich warstw ludności, i będą zmuszeni do milczenia przez własnych wyborców. Nie stanie się to odrazu, ale się stanie. To jest mądra polityka Rządu.

Wnioski, oraz zapytania (interpelacye): *Funke* i tow. żądają zmiany ustawy wojskowej, szczególnie zaś zaprowadzenia ogólnej służby dwuletniej.

Okuniewski interpelował w sprawie wyzyskiwania ruskiej ludności na pograniczu Węgier przez żydów węgierskich.

Ks. Stojałowski w sprawie wydalania obywateli austryackich z Prus.

Czecz w sprawie zarazy nierogacizny.

Ważne! Baczność!

Z powodu, że u nas w Sandeckiem, a — jak mówił poseł Cena — także w Jarosławskiem, urzędy podatkowe pociągają i włościan do płacenia podatku osobisto-dochodowego, dlatego poseł *Jan Potoczek* przysyła nam następujące wyjaśnienie i pouczenie.

Kto może być pociągnięty do płacenia podatku osobisto-dochodowego? Jak wiadomo, w r. 1896 zostały uchwalone w Radzie Państwa nowe ustawy podatkowe; pomiędzy innymi została też uchwalona ustawa o podatku osobisto-dochodowym.

Na podstawie ustawy o podatku osob.-dochod., ma być pociągnięty do płacenia podatku osob.-dochod. każdy, czyj czysty roczny dochód, po odtrąceniu kosztów produkcyi, dochodu wynosi 600 złr. *) (§. 155).

Podatek osob.-dochodowy wymierza się wedle dochodu, jaki miał opodatkowany w dwóch ostatnich latach (§. 156). Co do gospodarstw rolnych (§. 160) ma się tak rozumieć: Jeżeli gospodarzowi z rocznego dochodu tj. ze sprzedaży n. p. bydła, koni, zboża, ziemniaków, siana, słomy, drzewa i t. d. — po *odtrąceniu kosztów produkcyi* (t. j. wydatków na ulepszenie gruntu, na nawozy, na orkę, bronowanie, okopywanie i t. d., na ziarno na zasiaw, na żniwo, na młócenie, na zakupno i na reperacyę narzędzi rolniczych, na budowę i na reperacyę budynków gospodarskich) — dalej po *odtrąceniu opłaty* podatków państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych, konkurencyjnych, na asekuracye od ognia lub gradu i t. d. — po *odtrąceniu kosztów* na zapłatę i wyżywienie czeladzi i robotników dozorców i t. d. — po *odtrąceniu szkód* elementarnych od ognia, gradu, wody i t. d., o ile te nie by.y ubezpieczone, i szkód, wynikłych wskutek zarazy bydła, świń itd., i po *odtrąceniu spłaty procentów od długów* i innych trwałych ciężarów, o ile te są prawnie udowodnione, — *pozostało jeszcze*, czy to w produktach, czy to w gotówce, *czyste 600 złr.* ten *obowiązany jest do opłacenia podatku osobisto-dochodowego.*

Te same prawa dotyczą też i wszelkiego innego przemysłu dającego dochód jak n. p. młynów, tartaków (traczy) i t. d. i każdego innego źródła dochodu.

Wydatki na utrzymanie swoje własne, familii, krewnych, o ile *oni nie są potrzebni do gospodarstwa* **) jak również wydatki dla wygody i przyjemności, nie odtrącają się — ale rachuje się do dochodu (§. 162).

Kogo po takim obrachunku, pomimo że nie ma czystego dochodu 600 złr., pociągają urzędy podatkowe do płacenia podatku osob.-dochodowego, ten powinien *wnieść rekurs do c. k. Komisyi krajowej dla podatku osobisto-dochodowego we Lwowie.*

Prawo wniesienia rekursu przeciw nakazowi płacenia podatku osob.-dochodowego, przysługa *do dni 30, rachując od dnia doręczeniu.*

Do rekursu powinien być dołączony 1) nakaz płatniczy, 2) wyszczególniony prawdziwy spis dochodu z gospodarstwa, czy też z przedsiębiorstwa, jakoteż spis wydatków i strat rocznych jak to wyżej wspomniałem, 3) arkusz posiadłości gruntowej, książka podatkowa.

Rekurs wnosi się przez *miejscowe c. k. Starostwo*, (które odsyła go do komisyi krajowej do Lwowa).

Stempli nie daje się do rekursu. Rekurs taki może napisać każdy, byleby miał coś pojęcia o tem.

Wzór rekursu.

Do Wysokiej c. k. Komisyi dla podatku osobisto-dochodowego we Lwowie!

Podpisany otrzymałem pod datą (dnia...... liczba.....) z c. k. Urzędu podatkowego w . . . . . nakaz płatniczy na podatek osobisto dochodowy w kwocie...... za r. 1898.

Gdy, jak świadczą załączone dokumenty ·/. ani dochód katastralny mojej posiadłości nie jest tak wielki, aby zdradzał możność pociągnięcia mnie do podatku osobisto-dochodowego —

Gdy ani rzeczywiste moje dochody takiemi nie są, i nigdy nie były, jak świadczy następujący wykaz moich dochodów i rozchodów:

Dochody: Sprzedałem (woły, wieprzaka)... za złr.. ct...
i t. d. . . . .
Mam w zapasie do sprzedaży . . . .
Razem . Złr. . ct.

Rozchody: Sztuczny nawóz (kości) . . . . . .
Na zasiew . . . .
Żniwo . . . .
Okopywanie . . . .
Młocka . . . .
Czeladź . . . .
Podatki . . . .
Assekuracya . . . .
Szkoły i t. d. . . . .
Razem rozchody złr. ct.

Gdy, jak się okazuje, dochody moje zaledwie wystarczają na opędzenie rozchodów, i to niezawsze, a że wystarczyć muszą, to tylko dlatego, że pracując z całą rodziną odmówić sobie musimy najniezbędniejszych potrzeb, jak omasty i mięsa, i to sprzedajemy—dlatego upraszam:

Wysoka c. k. Komisya raczy uwolnić mię od płacenia podatku osobisto-dochodowego. ......dnia.... (Podpis)..

Uwaga: W Sandeckiem termin kończy się 25. czerwca, podoręczano bowiem wezwania płatnicze 26. maja b. r.

---

*) Wymiar podatku osobisto dochodowego jest następujący:

1.	stopa	600	złr.	do	625	złr.	czystego	dochodu	płaci	3	złr.	60 ct.
2.	„	626	„	„	650	„	„	„	„	4	„	— „
3.	„	650	„	„	675	„	„	„	„	4	„	40 „
4.	„	675	„	„	700	„	„	„	„	4	„	80 „
5.	„	700	„	„	750	„	„	„	„	5	„	40 „
6.	„	750	„	„	800	„	„	„	„	6	„	— „
42.	„	10000	„	„	11000	„	„	„	„	319	„	— „

**) Z tego okazuje się, że w małem gospodarstwie (gdzie na utrzymanie gospodarstwa pracują wszyscy: i ojciec i matka i dzieci) utrzymanie wszystkich domowników winno być potrącone między kosztami na utrzymanie czeladzi i robotników. (Redakcya).

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*

NA PAMIĄTKĘ
UROCZYSTOŚCI
ADAMA MICKIEWICZA.

Adam Mickiewicz.

Cały maj napełniony był chwałą Adama Mickiewicza. Tysiące uroczystości, tysiące, już nietylko po miastach, ale i po wsiach, i jeszcze nie koniec. To jest obchód 100-letni urodzin wielkiego męża. Pytacie: Kto jest ten wielki człowiek — i gdzie przyczyna jego wielkości? Dlaczego chyli czoło i wielki i mały?...

Adam Mickiewicz urodził się w. 1798 r. jako jeden z nas, pod słomianą strzechą w Zaosiu na Litwie, ze szlachty *zaściankowej*. A chcecie wiedzieć, co była szlachta „zaściankowa“, czyli zagrodowa, — czytajcie jego Księgi (Pana Tadeusza księga VI, VII. i t. d.), to nasz jest obraz. I my jesteśmy szlachtą zaściankową, jeśli chcemy, bo... prawa szlacheckie (obywatelskie) mamy, tylko... *poczucie* tych praw mieć trzeba, tylko... *serca w górę, głowa w górę!* Toś jest dopiero „chłop“, a nie lizoń. Takie jest prawo szlachectwa zaściankowego, i z takiego rodu był Adam Mickiewicz, i taką była treść jego całego żywota: *„W górę serca! Bóg, Ojczyzna, ludzkość, poświęcenie!“*

Adam Mickiewicz jeszcze 22 letnim młodzieńcem będąc, napisał rzecz niesłychanie potężną, pod tytułem:

„ODA DO MŁODOŚCI“.

Oda czyli pieśń do „Młodości“ to nie jest oda do młodzieży wedle ciała, ale do tej *„Młodości ducha“*, która bez względu na wiek żywo i całym sercem odczuwa powyższe *„niebiańskie“* hasła: *„Bóg, Ojczyzna, ludzkość, poświęcenie..“*, w przeciwieństwie do tej *starości ducha,* która powyższe hasła nazywając *„szałem i ułudą“*. nurza się jedynie w *„poziomych“* celach i zyskach, jakby te były jedynem przeznaczeniem człowieka na ziemi:

„Bez serc, bez ducha, — to szkieletów ludy!“
„Młodości! Podaj mi skrzydła!
„Niech nad marnym wzlecę światem...
„Młodości! Ty *nad poziomy*
„Wylatuj, a okiem słońca
„Ludzkości całe ogromy
„Przenikaj z końca do końca“....

„Przenikaj... okiem słońca“, to znaczy: sercem, miłością, ciepłem — to znaczy: *„nad poziomy wylatuj“*.

Tak wzleciawszy duchem i sercem ponad *„poziome, gnuśne i trupie“*, czyli szkaradne i samolubne dążenia ludzkie, — pokazuje wieszcz marny koniec takich „płazów“, czyli w sobie zaskorupionych stworzeń:

„Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemnia
„Obszar gnuśności zalany odmętem;
„To ziemia!....
„Patrz, jak nad jej wody trupie,
„Wzbił się jakiś *płaz w skorupie,*
„Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
„Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
„To się wzbija, to w głąb wali,
„Nie lgnie do niego fala, ani on do fali;
„A wtem.... jak bańka prysnął o szmat głazu!,..
„Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby;
„To samoluby!“

Nie tak, wy *młodzi* wedle ducha! nie tak, wy *„serca niebiańskie“!* Nie w samolubstwie, ale w związku, w jedności:

„Młodości! tobie napój żywota
„Natenczas słodki, *gdy z innymi dzielę!*
„Serca niebiańskie poi wesele,
„Kiedy je *razem nić powiąże* złota.

„Razem młodzi przyjaciele!
„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
„Jednością silni, *rozumni szałem*
„Razem młodzi przyjaciele!“

Mądrzy wedle świata nazywają to głupstwem i *szałem*: tę *miłość i poświęcenie,* ale to jest mądrość wedle Boga, który „miłość i poświęcenie“ uczynił podwaliną Ewangelii, i uczynił dziedzictwem maluczkich, głupich wedle świata. Pod tym hasłem łączmy się razem, a odmięnimy postać świata, a więc:

„Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
„Opaszmy ziemskie kolisko!
„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
„I w jedno ognisko duchy!...

To jedno ognisko, ten cel, który wymieniony wyżej: *W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“*. Ale zadanie niełatwe, bo oto: (jak mówi wyżej)

„Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemnia
„Obszar gnuśności zalany odmętem:
„To ziemia!“ (To ciemnota ludu) —
A tam, patrz: te uwijające się wśród ciemnoty
Zaskorupione płazy samolubne,
„Goniące za żywiołkami drobniejszego płazu“....

Czy czujesz się na siłach stanąć do walki? Jako jednostka, nie — ale *„Razem“*....

„Hej ramie do ramienia! Spólnymi łańcuchy
„Opaszmy ziemskie kolisko!
„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
„I w jedno ognisko duchy!...
„Dalej z posad bryło świata!
„Nowymi cię pchniemy tory,
„Aż opleśniałej zbywszy się kory,
„Zielone przypomnisz lata.

Wyrzuciwszy z siebie ten najpotężniejszy ludzki program na odnowienie oblicza ziemi, wieszcz zwraca się myślą ku „Bożej mocy“, której „jednem“: „Stań się“ świat rzeczy stanął na zrębie“, i spostrzega proroczym wzrokiem silniejsze działanie *Ducha Bożego*, który jest *Miłością*, i tak przepowiada rozwój ludzkości, obraz, na który dziś po części patrzymy:

„W krajach ludzkości jeszcze noc głucha...
„Żywioły, chęci jeszcze są w wojnie —
„*Oto miłość ogniem zionie:*
„Wyjdzie z zamętu świat ducha!...
„Pryskają nieczułe lody,
„I przesądy światło ćmiące...
„Witaj jutrzenko swobody,
„Zbawienia za tobą słońce!“

Ani miejsce, ani pora po temu, abym okazał tu w całości wielkość ducha i serca naszego Adama. Czytajcie jego dzieła, a poznacie tę piękną nad wyraz duszę i uszlachetnicie się. Nakładem Macierzy Polskiej wydano niektóre jego pisma, które są do nabycia za bardzo tanie pieniądze.

Kilka kłosów wyrosłych na niwie włościańskiej z ducha Adama Mickiewicza.

Obchód na cześć Adama Mickiewicza.

Próżno byłoby silić się na świetne opisy wszystkiego. Tych parę opisów, ręką włościan skreślonych i sercem włościańskiem odczutych, wystarczy na zrozumienie tego, co było gdzieindziej.

Nowy Sącz. W dniu 26. maja już o godzinie $7^1/_2$ rano zebrała się liczna banderya: 118 koni przystrojonych we wstążki i kwiaty, — a na nich dzielni chłopi w granatowych jedwabiem i błyszczącemi guziczkami wyszywanych kaftanach, koszula biała, wyszywana, a czerwona wstążka pod szyją, kapelusz z czerwoną wstążką i bukiet zielony na nim, spodnie granatowe z czerwonemi lampasami suto jedwabiem wyszytemi, pas szeroki upięty witkami i guzikami żółtemi nabijany jakby ze złota,—nadto każdy jeździec był białoczerwoną szarfą przepasany, z chorągiewką w ręku. Wyglądało to wszystko jak rzeczywista kawalerya, twarze i postawa jeźdźców poważne i wesołe.

Banderya ta najpierw zebrała się na placu obok mostu wielkiego (w Chełmcu), i ustawiła się w równym szeregu, jakby dobrze wyrobione wojsko. Potem nadjechała druga banderya: z parafii Siedlec, kilkunastu jeźdźców, przebranych w strój nadwiślański (krakowski), w białych płótniankach sukmanach, a na głowach czerwone czapki, szarfami przepasani, z chorągiewkami w ręku. Na czele tej banderyi był p. Stawiarski w stroju ułana staropolskiego, t. j. w spodniach czerwonych, żupan jasno granatowy, pas z blaszek łańcuchowych, czapka z wojny króla Sobieskiego, i z pałaszem w ręku. Banderye te połączyły się. Gdy banderya była już uporządkowaną, przejechano parę razy po placu dla wprawy koni wolnym i pospiesznym krokiem. A tłum ludu zebrał się na widowisko. Banderya podzieliła się na cztery oddziały, każdy oddział miał swego przewodnika — a głównym przywódcą był Stawiarski, zaś kierownikiem banderyi był Stanisław Potoczek.

Na znak dany przez salwy z moździerzy, banderya ruszyła szybkim kłusem (trap!) na wielki most, w największym porządku. Przy moście oczekiwała muzyka, strażacy i Sokoli, oraz oddział pieszy, składający się z 250 chłopów pod przewodnictwem Kwoki z Podegrodzia i Jana Potoczka. — Pierś naprzód, głowa w górę, a uśmiech na twarzy, chłopy jak dęby, w strojach świątecznych, tak wszystko szło w największym porządku, czwórkami, jakby regularne wojsko, co czyniło najlepsze wrażenie.

I słychać było głosy tak z pośród inteligencyi, jak i z pośród kobiet wiejskich i innych: „jak piękny jest „strój naszych chłopów sądeckich! wyglądają jak rycerze, „a twarze ich przyjemne i wesołe! Gdyby to wszyscy „byli w jednakim stroju, toby było bardzo pięknie!“ Słychać było także częste głosy: „Lud wiejski to jest siła „najdzielniejsza, to jest podstawa całego narodu, na którym „można wszystko budować, ale potrzeba mu dawać zdrową oświatę i szacunek, jaki mu się należy, jako obywa„telowi, i nie bylibyśmy tak rozbici, gdybyśmy mieli „chłopów za sobą!“

Tak przeszedłszy przez miasto, w około rynku i ratusza, ustawili się przed frontem gmachu magistrackiego, wśród tłumów ludu, kobiet i dziewcząt wiejskich i całej inteligencyi miejskiej i pozamiejskiej. Dalej były ustawione gimnazyum i wszystkie szkoły, oraz deputacye wszystkich warstw.

Z uderzeniem godziny 9-tej na wieży magistrackiej, równocześnie uderzyły salwy z moździerzy i dzwony kościelne zapraszające lud do kościoła na nabożeństwo. Wtenczas dowódca banderyi donośnym głosem: „Baczność!! w prawo zwrot!“ a przywódcy pojedynczych oddziałów powtórzyli: „baczność! w prawo zwrot“ i odjazd przed kościół. Zaś dowódca oddziału pieszego także: „baczność! oddział w lewo zwrot«... i tak wszystkie warstwy z rynku ruszyły do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. Infułat Góralik w asystencyi księży, a kazanie wygłosił ks. Dutkiewicz katecheta, a banderya ustawiona była obok kościoła.

Po nabożeństwie banderya, oddział pieszy i cały pochód z kościoła wyruszył przy salwach z moździerzy i przy muzyce przed gmach Magistratu, gdzie ustawione było wzniesienie dla śpiewaków i dla mowców, i tam wszystko się ustawiło naprzeciw tej trybuny. — Najpierw przemówił Burmistrz miasta p. Lipiński — po przemowie nastąpił śpiew; potem przemówił Stanisław Potoczek w imieniu chłopów, a w imieniu komitetu Mickiewiczowskiego przemówił P. profesor Bizoń. Po skończonych mowach chór odśpiewał pieśń narodową, a potem muzyka. Od

salwy z moździerzy i znów cały pochód ruszył przed szkołę nowo zbudowaną pod imieniem *Adama Mickiewicza.* Naprzód banderya, za nią muzyka, potem strażacy, Sokoli, oddział pieszych chłopów, Przyjaźń, Wielki Cech miejski, gimnazyum i wszystkie szkoły niższe, oraz liczna ludność miejska i wiejska.

Gdy się wszystko zgromadziło przed szkołą imienia Mickiewicza, inspektor szkół wygłosił dłuższą mowę imieniem Szkolnictwa, i zwrócił uwagę rodzicom na wychowanie dzieci w duchu katolickim i narodowym. Drugim mówcą był dyrektor szkoły wydziałowej (p. Kosman), mówił krótko ale dobitnie i jasno: co jest szkoła i nauka, jaka powinna być młodzież.

Po skończonych mowach chór odśpiewał pieśń polską, a potem cały pochód wrócił tym samym porządkiem na rynek przed gmach Magistratu. Tu muzyka odegrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“, — a wkońcu p. K. Miler, mistrz ceremonii, podziękował serdecznemi słowami włościaństwu za liczny a bardzo poważny udział w tej wielkiej uroczystości naszego wieszcza Adama Mickiewicza. — I na tem się skończyło.

Banderya zsiadła z koni, konie powiązano poza Magistratem i rozdano im paszę. Zaś włościan zaproszono do Czytelni mieszczańskiej i ugoszczono szklanką piwa i przekąską.

Miasto całe było przystrojone zielenią, wieńcami, chorągwiami, a dywany we wszystkich oknach. O godzinie 4-tej przedstawienie w sali „Sokoła“. O godzinie 8. wieczór oświetlenie całego miasta i puszczanie sztucznych ogni różnego koloru.

Mowa,

którą wygłosił Stanisław Potoczek do zgromadzonego ludu na rynku dnia 26. maja.

Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim.

Panujące we władzach swych ludzie wielkiej mocy i mądrością swą obdarzeni, pokazujący w pismach zacność, i rozkazujący ludowi czasu swego i mocą roztropności ludziom najświętsze słowa; *umiejętnością* swą wynajdowali śpiewania i wiersze, pisma wykładali; ludzie cnotliwi, starający się o poczciwość i doma pokój czyniący; ci wszyscy w rodzajach narodu swego sławę otrzymali, a za dni swoich byli w pochwaleniu.

Z nasieniem ich trwają dobra, i synowie ich dla nich (przez nich) trwają aż na wieki: nasienie ich i sława nie będzie opuszczona. Ciała ich są w pokoju pogrzebane, a sława ich żywie na pokolenie i pokolenie. Mądrość ich niech powiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada naród ich.

Lat temu kilka jak obchodziliśmy chwałę imienia Tadeusza Kościuszki — dziś święcimy sławę Adama Mickiewicza. Oba męże zacne narodu naszego, oba wydała poczciwa ziemia litewska. Tadeusz Kościuszko, wódz sławny, przywdział krakowską sukmanę, a orężem ludu wywalczył przyszłość Ojczyzny i ludu. — Adam Mickiewicz umiejętnością swą wynajdował śpiewania, i wiersze pisma zwrócił do ludu prostego.

Oba we władzach swych ludzie wielkiej mocy, ludzie cnotliwi, starający się o poczciwość i doma pokój czyniący. Oba pomarli w tęsknocie i na obczyźnie i nie było im dane widzieć oczyma cielesnymi owoców nasienia ich. Ale z nasieniem ich trwają ich dobra — a my synowie ich, naród polski, przez wieki trwamy na wieki i nie wygubi nas nieprzyjaciel z tej ziemi. — Co oni zasiali, to my pielęgnujmy, a w proch się obrócą zamysły nieprzyjaciół imienia naszego.

Do ludu — do podstaw narodu — zstępował Adam Mickiewicz i stamtąd brał natchnienia pieśni swoich. Do ludu pod strzechy pragnął też dostać się z księgami swojemi: *Do ludu, a z Bogiem!* Adam Mickiewicz miał wielką cześć i osobliwe nabożeństwo do Najświętszej Panny, a Pismo św. było jego czytaniem, w nim się zagłębiał, i to była jedyna księga, którą wziął ze sobą, gdy szedł na wygnanie z ojczyzny.

W moralnem odrodzeniu się rodaków widział odrodzenie ojczyzny, w dążeniu doskonałości, do sprawiedliwości, zbawienie narodu.

Różni są ludzie pióra, jak różna jest natura ludzka i różne jej potrzeby. Ludzi doskonalszych rzecz jest słowem i pismem przychodzić z pomocą ludzkości. Człowiek musi pracować i szukać sposobów na utrzymanie życia. Człowiek potrzebuje rozszerzać swoje wiadomości, oświecać swój rozum, i są pisma, które w tym celu są pisane. Człowiek każdy potrzebuje rozrywki i wesołości, i są pisma, które służą dla poczciwej rozrywki. Są w Mickiewiczu i takie pisma, ale Mickiewicz wyżej sięgał.

Jest w człowieku jedno dążenie, wyższe ponad potrzeby codziennego życia, wyższe ponad uciechy i rozrywki, wyższe ponad samolubny rozum; jest świat wyższy ponad to wszystko, a Mickiewicz tym wzrokiem sięgał (napisał tak:)

„Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich ludzi.

„Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie,
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata“,...

Znów gdzieindziej:

„Serca niebieskie poi wesele,
„Kiedy je razem nić powiąże złota.
„*Razem* moi przyjaciele.
„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!“

To jest nić złota. życia i pism Adama Mickiewicza. To jest *iskra Boża*, która paliła się w nim od młodości, i ta go mimo pokus duchów złych zbliżyła do Kościoła katolickiego, bo w tym Kościele właśnie czuł ognisko tej myśli Bożej, głównej podstawy chrześcijaństwa. Tę iskrę

chciał on zapalić w całym narodzie swoim i tem stał się wieszczem i jakoby prorokiem narodu polskiego. Rodakom swoim radzącym nad odrodzeniem ojczyzny pisał:

„Odczytujcie Ewangelię Chrystusa.
„O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle „polepszycie prawa i powiększycie granice Ojczyzny“.

Oświatą samą się nie zbliżycie do ludu i lud się nie zbliży do was, ale zbliżyć się możecie uczciwością, poświęceniem dla dobra bliźnich swoich, ludzi: „polepszycie prawa, a powiększycie granice Ojczyzny“......

Rozum i majątek?.,. te odtrącają ludzi od siebie robią zazdrości i swary, jeśli nie zapanuje nad niemi coś wyższego.... to ziemia!.... To samoluby!“ Dopiero: uczciwość, cnota, poświęcenie,... „zapomnij o swym proszku!“ to jest dopiero, co złączyć i zjednoczyć może, wielkiego z małym,....

Złota nić Mickiewicza! Tu mały może być wielkim, a wielki może być małym bez zazdrości..,. „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“, i w zaparciu się swego „ja“. To jest ognisko jedności....

Tak my zestrzelmy myśl w to jedno ognisko, w jedno ognisko duchy! Tak święćmy pamięć Adama Mickiewicza!

Przemówienie p. J. Kosmana

w czasie obchodu 100 roczn. urodz. A. Mickiewicza, d. 26|V.

„..... Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie!“—Tą myślą był przejęty nieśmiertelny wieszcz nasz Adam Mickiewicz, rozpoczynając swój najznakomitszy utwór „Pan Tadeusz“. Oddalony od swej ukochanej Ojczyzny, pod obcem niebem, wprawdzie daleko piękniejszym, niż niebo nad krajem rodzinnym — i pomimo, iż to była chwila natchnienia, kiedy chwyta za pióro, aby utwór swego geniuszu przelać na papier, — a przecież i w tak uroczystej chwili towarzyszy mu i przenika go to wzniosłe uczucie miłości Ojczyzny i pierwsze słowa wyrywają mu się z pod pióra: „..... Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie“. — Jak mało słów, a jak wiele myśli wyraża niemi poeta! Do zdrowia przyrównywa Ojczyznę; po życiu cóż milszego nad zdrowie? Za nic bogactwa, dostojeństwa, tytuły, sława — niemiłe nawet życie bez zdrowia; — również nie dozna człowiek prawdziwego szczęścia bez miłości Ojczyzny.

Jako nauczyciel maluczkich chętnie przemawiam do dzieci, to też i treść niniejszego przemówienia chciałbym wpoić głęboko osobliwie w twój umysł i serce, kochana młodzieży. Każdy przyzna, że cała dzisiejsza uroczystość jest piękna, wzniosła, budująca i pouczająca; ale chyba żadna chwila tej uroczystości — oprócz solennego nabożeństwa odprawionego w kościele — nie była tak uroczystą, tak pouczającą i nie pozostawi po sobie tak długiej pamięci, jak chwila obecna, — bo jest to chwila, w której ku wiecznej czci naszego wieszcza nadajemy budującemu się gmachowi, przeznaczonemu na umieszczenie szkoły wydziałowej, męskiej, nazwę: „Szkoła imienia Adama Mickiewicza“. W szkole tej przez długi szereg lat młodzież będzie się uczyć wiadomości niezbędnych każdemu, a przedewszystkiem w szkole tej nauczać będą młodzież wiary w Boga i miłości Ojczyzny, bo tak jak bez wiary w Boga niema cnót chrześcijańskich, to tak samo bez miłości Ojczyzny niema cnót obywatelskich. Jak bez wiary w Boga niema miłości, nadziei, litości, cierpliwości, pokory i całego szeregu cnót innych, tak samo bez miłości Ojczyzny nie ma pracy dla jej dobra, niema poczucia obowiązku, męstwa, niema poczucia poświęcenia dla Ojczyzny mienia i życia; tak bez pierwszej jak i bez drugiej nie zaznasz szczęścia prawdziwego.

Do ciebie, kochana młodzieży, należy przyszłość, a ta przyszłość taką będzie, jaką ją sobie zgotujesz. Dobra i pożyteczna jest wszelka wiedza, jakiej w tym gmachu pokoleniom udzielać będą, ale o tyle dobra i pożyteczna, o ile gruntować się będzie na wierze w Boga i miłości Ojczyzny. Pomiędzy ludźmi żyć będziesz i może spotkasz się często z obojętnością w wierze, z obojętnością w miłości Ojczyzny. Obowiązkiem twoim będzie utwierdzać nietylko siebie, ale i drugich w obydwóch cnotach i przyświecać przykładem, pomnąc, że słowa pouczają — czyny porywają. Czy ukończysz szkoły najwyższe i staniesz w szeregu ludzi wykształconych, czy zajmiesz stanowisko w mieszczańskim lub rękodzielniczym stanie, czy nareszcie będziesz członkiem najliczniejszego szeregu t. j. ludu, pamiętaj o tem, że obydwie te cnoty wiara w Boga i miłość Ojczyzny powinny jakby nić złota przenikać i spajać wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, bo tylko to zjednoczenie doda nam siły i sprawi, że poczujemy się narodem silnym, niepodzielonym na kasty, ale jednolitym wiarą w Boga — miłością Ojczyzny, — silnym do pracy dla dobra Ojczyzny — silnym w przekonaniu, że tem zespoleniem wskrzesimy Polskę świetniejszą i potężniejszą niż była kiedykolwiek.

Te idee szerzył Adam Mickiewicz przez całe swe życie czynem i słowem, te same idee szerzyć będzie ta szkoła, nosząca jego imię.

Trudno przestać mówić w obranym przedmiocie, a brak mi sił do mówienia dłużej. Zakończam przeto okolicznościowym wierszem Adolfa Stronera, który nas wzywa:

Więc idźmy bracia za światłem tem wieszcza,
I z ludu tego twórzmy naród silny
Gdyż w tem się cała przyszłość nasza streszcza,
I w tem jedyny środek nieomylny, —
By obok gwiazdy Adama świetlanej,
Wnet sztandar polski powiał nieskalany.

To też w wiekową urodzin rocznicę
Poetów króla — niech nas lud obrami;
By i on także — gdy stanów rożnice
Pierzchną, a sztandar zabłyśnie nad nami,
I życie wróci jak zorza poranna, —
Zawoła z nami: „Żyj Polsko, Hosanna!“

Z Tarnowskiego. Jan Myjak z Zagorzyna, zamieszkały w Lichwinie (powiat Tarnowski), nie mogąc przybyć na obchód Mickiewiczowski do Nowego Sącza osobiście, co pierwotnie zamierzał, zasyła swoje pozdrowienie współbraciom rodakom a szczególnie członkom »Związku chłopskiego“ i jego przyjaciołom, z następującym wierszem:

„Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
„Opaszmy ziemskie kolisko!
„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
„W jedno ognisko duchy! (A. Mickiewicz.)

Bracia! Ludu! Sandeczanie!
W „Związku chłopskim“ dzielne zuchy
Nad którym czart głowę łamie,
Rwąc jego święte łańcuchy —
Wielka w Tobie tajemnica!
„Hejże ramię do ramienia“!...
Głos Adama Mickiewicza
W Tobie dzisiaj się odcienia!
Tyś to odczuł słowa wieszcze,
Założywszy swe „ognisko“
W „Związku chłopskim“, ku pociesze
Stanu Twego, na schronisko
Przed potopem złości świata,
Która dzisiaj go zalewa
Przez pokusę złości czarta,
Skąd... ucisku nam przybywa.

Już to piąty rok upływa,
Jak to dzieło rozpoczęte —
Jak ta arka w morzu pływa
I jak nią rwą fale wzdęte
Rzucają się nań z wściekłością;
Opatrzność go jednak trzyma,
W czem znak: kto wojuje złością,
Laurów w świecie nie otrzyma.

Miej otuchę i chwal Boga,
Ludu! „Związek“ twój nie zginie!
Bóg z nim, on pokona wroga
W pokojowy port zawinie.

Ratujcie się jak możecie,
Hejże ramię do ramienia“!
„Samopomoc“ dziś na świecie
Dźwiga stany, pokolenia!

Tę myśl mamy zwieńczyć czynem
W „Chłopskim Związku“ jednym duchem
Złączeni, kto prawym synem
Ziemi, ludu dzielnym zuchem!

Nie ma siły na tej ziemi
Przeciw „Związku“ w imię Boga
Idącego.... Niech się pieni
Morze, dlań jest sucha droga!

Niechaj szatan rozdyszany,
Goniąc „Związek“ w Faraonie *)
Cieszy się, żeś jest dognany,
Z wojskiem w zemście swej utonie!

Bóg jest Bogiem sprawiedliwym!
Nie da bluźnić ludu cnocie,
Acz w wyrokach nierychliwym,
Tryumf niesie jej w Golgocie!

Bracia! Ludu! Sandeczanie!
Stań się wzorem i przykładem,
A lud światły działać wstanie!
I za twoim pójdzie śladem.
Więc cześć Tobie i uznanie
Rośnie wobec wszego świata,
Bo na Polski zmartwychwstanie
Zwalczyć musisz pychę czarta!

*„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, **)*
*„Ten młody — zdusi Centaury, **)*
„Piekłu ofiarę wydrze,
„Do nieba pójdzie po laury!
„Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
»Łam, czego rozum nie złamie!
„. . . . . Orla twych lotów potęga,
„Jako piorun twoje ramię!
„Hej ramię do ramienia! Spólnymi łańcuchy
„Opaszmy ziemskie kolisko!
„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
„W jedno ognisko duchy“!....
(Zakończenie z Mickiewicza).

Łańcut, dnia 22. maja. W stuletnią rocznicę urodzin wielkiego poety narodu polskiego Adama Mickiewicza, odczytał Fr. Magryś następujący wiersz swojego układu:

Bóg Wszechmogący zawsze jakby cudem
Rządzi naszą Ojczyzną, jak wybranym ludem.
Choć słusznie karze występki i grzechy,
Lecz nie ostawia bez wszelkiej pociechy:
Gdy naród wolny — za różne krewkości
Postradał bytu i wszelkiej wolności;
Gdy naród wolny, pełen szczęścia, chwały,
Co bronił innych od Turków nawały —
Sam padł w niewolę i postradał bytu,
Kielich goryczy wypił do przesytu,
Ościenne państwa, jak hydra przeklęta,
Podzieliły się, jak łupem zwierzęta —
Pastwiąc się potem nad Ojczyzną naszą,
Aby wygubić nawet pamięć laszą:

*) Na wzór Faraona, który goniąc za Izraelem, utonął z wojskiem w morzu Czerwonem.

**) To są potwory gnębiące ludzkość z podań greckich. „Hydra“ miała postać węża stugłowego,— „Centaury“ miały postać pół konia — pół człowieka.

Przez mord, katusze, śmierć i Syberye. —
Gdy rzekli: „Naród ten już nie żyje“,
Skarby, bogactwa koronne złupili,
I naród wolny bytu pozbawili, —
Gdy na tak straszne Ojczyzny zniszczenie
Ostatnie wszystkich objęło zwątpienie,
By naród zdarty, w części podzielony,
Mógł dojść wolności, być kiedyś złączony, —
Wtedy Bóg wzbudza tak wielkiego męża,
Że siłą ducha wszystko przezwycięża!
Tchnie w naród ducha swoim wdzięcznym śpiewem
Wzbudza *nadzieję* miłości powiewem.
Głos Jego jakby słowika po rosie:
Powitał był z miejsca zwanego: Zaosie, *)
Tym mężem Adam Mickiewicz kochany,
Wielki poeta, prorok niezrównany. —
Bóg Go posyła w onej strasznej chwili,
Gdy o wolności Ojczyzny zwątpili,
Gdy najstraszniejsze zadano jej rany,
Gdy zniszczył wszystko wróg niepokonany,
Gdy wszyscy ducha prawie utracili; —
On jako prorok powstaje w tej chwili:
„*W miłości wasze spełnią się nadzieje,*
„*Ojczyzna nasza kiedyś ocaleje,*
„*I Panna święta połączy nas cudem* —
„*Zbawi Ojczyznę wraz z Jej wiernym ludem*“.

* * *

Wielki Poeto, przezacny Proroku!
Twe urodziny obchodzim w tym roku,
Patrz: chciałeś dożyć tej miłej pociechy,
Aby Twe pieśni zbłądziły pod strzechy,
Aby nadzieje wszystkich ożywiły,
Ducha miłości ojczystej wzbudziły; —
Otóż *dziś* zaszły wszędy z Bożej woli,
Już je chłop śpiewa za pługiem na roli, —
Już kiedy zorza błyśnie rannym dzionkiem,
Nuci ją wieśniak wraz z miłym skowronkiem,
Wznosząc swe modły do Niebiosów Pana,
By wolność miała Ojczyzna kochana....
Patrz: jak wzdychamy wszyscy do wolności,
Wielcy i mali, uczeni i prości —
A jednak.... wieśniak żyje utrapiony,
Choć wszystkich żywi, często pogardzony,
Chleb swój pożywa zawsze z wielkim trudem, —
Sił mu nie staje, żyje prawie cudem,
Obłożon lichwą srogą, podatkami,
Mrowiem żydostwa, karczmą, wyszynkami;
Każdy chce tylko *panować* nad nami,
Opieki mało — a między panami
Żydzi rej wiodą. Obszary zabrali,
I chłopskie grunta już zlicytowali, -

*) W Zaosiu na Litwie, w ubogim słomą poszytym domku szlachty zagrodowej, urodził się Adam Mickiewicz w r. 1798.

Zginie ojczyzna jak tak dalej będzie,
I naród obcy ojczyznę obsiędzie!
Sto lat nas niszczą Prusaki, Moskale,
Do Ciebie Boże podnosim swe żale,
Pokaż nad nami Twoje zlitowanie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!
Wszakże nie mamy tej chwili spokojnej,
Jaką oddycha człek w Ojczyźnie wolnej, —
Wróg nas rozłączył, ściska na wsze strony,
Lud bez opieki i wszelkiej obrony,
Szuka przytułku w świecie za morzami;
Królowo Polska ujmij się za nami!
Byśmy po takiem ciężkiem utrapieniu,
Mogli odetchnąć wolnością w złączeniu
I stać się silni między narodami. —
O Święci Polacy wstawcie się za nami!
Cny Mickiewiczu Poeto, Proroku!
Gdy uroczystość Twoją my w tym roku
Z całym narodem ze czcią obchodzimy —
Wstaw się do Boga za nami, prosimy,
Wszak o wolności ojczystej Tyś śpiewał,
Ducha miłości onej w serca wlewał;
Niechaj Bóg spełni wróżb Twych obietnice,
Niech nam otworzy wolności,
Niechaj łaskawie z góry wejrzyć raczy
Na cały naród i na stan wieśniaczy.
Wszak do wolności ojczystej wzdychamy,
Pomocy z Nieba wszyscy wyglądamy.
Niechaj Bóg spełni te nasze życzenia:
Niechaj nam ześle chwilę odrodzenia, —
Wtedy oddany Bogu naród cały
Zagrzmi: „Te Deum“, Hymn zbawienia, chwały.

Pilzno. Wiersz na uroczystość Adama Mickiewicza dnia 26. V. 1898. napisał i wygłosił Jędrzej Trojan, włościanin z Lubczy.

Dziś święto narodowe człowieka wielkiego:
Adama Mickiewicza, poety polskiego,
Autora poematu: »Pana Tadeusza“.
Dziś cieszy się i raduje każda polska dusza.

Toć i w naszym zakątku w Pilzneńskim powiecie,
Wielebne Duchowieństwo, Panowie i Kmiecie,
Ażeby uczcić wieszcza tutaj się zebrali.
I aby sobie ręce wzajemnie podali.

Stanęliśmy rodacy „ramię do ramienia“,
Uczcić godnie pamiątkę i dzień urodzenia
Patryoty, Proroka starganej Ojczyzny,
Serce z sercem, dłoń z dłonią, zagoją się blizny.

Kochajmy się nawzajem jednej matki dzieci,
A prędzej złota wolność nad nami zaświeci;
W całej Polsce niech będzie hasło: „sursum corda!“
Niech nam już nie panuje innowiercza horda.

A więc Bracia włościanie, dążmy do oświaty,
By pisma Mickiewicza znały polskie chaty.
Jak opisał w »Tadeuszu« trawy, kwiaty, zboża,
Jak piękna Polska cała od morza do morza.

Teraz już nie wystarcza siedzieć jak pachole,
Nic nie wiedzieć, prócz pracy na roli, w stodole,
Trza poznać historyę zasłużonych ludzi —
Prędzej patryotyczny duch w nas się rozbudzi.

Tym duchem narodowym, gdy nas wiatr owieje,
Ustąpią nasze wrogi, przyszłość rozjaśnieje,
Gdy się wspólnemi siły weźniemy do pracy,
Toć światu damy poznać, że żyją Polacy.

Choć Prusak na ojczyźnie gwałtem giermanuje,
Moskal dzielnych wiarusów Sybirem traktuje,
Toć gdy w naszej dzielnicy lepsze czasy błysły,
Co prędzej rozbudzajmy uśpione umysły!

Choć wrogi rozszarpały Ojczyznę w kawały,
Jak lawa od wulkanu cały kraj zalały,
Chcąc zatrzeć imię Polski swemi zachciankami,
Baczność! Bracia! nie dajmy przewodzić nad nami.

Do czynu solidarnie, kto Polak, kto żyje,
Ufni w Boga zwalczymy przeciwne armije —
Lecz szczerze zachowujmy prapradziadów wiarę,
I cnoty, czyny, męstwo i zwyczaje stare.

Dzisiaj każdy włościanin Polakiem się czuje,
Na oświatę, gazetki grosza nie żałuje,
Starsi Bracia niech będą zawsze drogowskazem,
Lud kmiecy swemi plecy dźwignie Polskę razem.

Polepszy się dobrobyt, podniosą się wioski,
Przywrócimy na nowo znów ideał polski,
Bo choć sto lat nami górę przemoc wzięła,
Hejże Bracia do dzieła, „Polska nie zginęła“!

Jakąż więc dziś naukę nabędziemy w Pilźnie?
Kochajmy się nawzajem i służmy Ojczyźnie!
Do pracy, hej rodacy, a spory niech zginą,
Zabłyśnie orzeł biały nad polską krainą!

Gwoźnica Górna.

Sprawdziły się słowa tak wielkiego poety,
Że *„pragnienia Jego zbłądziły pod strzechy“*.

Dnia 22. maja b. r. odbył się uroczysty obchód na cześć Adama Mickiewicza w Gwoźnicy górnej, w zakątku dość niepokaźnym, za staraniem samych włościanów i Szanownego tutejszego P. nauczyciela Józefa Wyżykowskiego, którzy pomimo ciężkich czasów nie żałowali grosza na wspaniały obchód jego urodzin. W dniu tym złożyli sztandar miłości Boga, miłości Ojczyzny i miłości dla największego pieśniarza i króla poetów Adama Mickiewicza. Program obchodu był następujący:

Najpierw zebraliśmy się na nabożeństwo nieszporne do kości... parafialnego. Po skończonych nieszporach odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę“, przy udziale muzyki wiejskiej i dziatwy szkolnej. Ludność znajdująca się w kościele była do głębi serca wzruszona tak wdzięcznym głosem do Boga się wznoszącym; po czem zebraliśmy się przed Kółko rolnicze, znajdujące się obok kościoła parafialnego, przystrojone w wieńce, chorągwie i wspaniały lśniący portret Mickiewicza, nad którym wisiał napis: „Cześć Wieszczowi“. Tłumy ludu się zgromadziły na obszernem podwórzu. Na rozpoczęcie mowy Szanownego P. nauczyciela Józefa Wyżykowskiego dano kilkakrotne wystrzały z moździerzy, umieszczonych na wzgórzu, skąd głos ich dawał echo na kilka mil po wioskach, Szanowny mowca w swej 3-godzinnej mowie skreślił dobitnie zasługi i dzieła wielkiego Adama, a w końcu swej mowy zachęcił wszystkich z głębi serca do zgody, miłości Boga i miłości Ojczyzny. Po skończonej mowie dano kilkakrotne wystrzały i odśpiewano z muzyką: „Nie dbam jaka spadnie kara“, „Z dymem pożarów, Marsz Dąbrowskiego i t. p.

Na końcu, samym wieczorem puszczano różne ognie sztuczne, jakoto: rakiety z wystrzałami, gwiazdami kolorowemi, — węże powietrzne, balony i t. d. O 11. godzinie wieczorem ukończono wspaniałe illuminacye na cześć wieszczowi, poczem każdy powrócił z żywem sercem do swej chatki.

Jak duch nieśmiertelnego wieszcza żyje wśród nas, i żyć będzie. póki polskiej mowy stanie, tak pamięć wspaniałego obchodu na cześć wielkiego Adama z pokolenia na pokolenie w Gwoźnicy zostanie.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Braci Czytelników „Związku chłopskiego“,

Józef Lubas.

KOBIETA I JEJ WYCHOWANIE.

Żal z powodu zaniedbania tej sprawy.

W Nrze 13. naszego pisma z dnia 1. maja b. r. Szanowny Korespondent pod nazwą: »*Złote myśli—gdzież są czyny?*« bardzo słusznie objawia żale, że dzieło poczęte na pamiątkę i ku czci św. Kunegundy, naszej Polski królowej, założenia zakładu dla wychowania dziewcząt wiejskich na wzorowe gospodynie — nie przyszło dotąd do skutku. Co jest bardzo przykre dla nas włościan, bo wyższe stany mają żeńskie szkoły, domy wychowania — gdzie się kształcą na zawodowe gospodynie, — tylko dla naszych chłopskich dziewcząt nie ma żadnego takiego zakładu, co jest bardzo przykrem, ponieważ, jeżeli od gospodarza wymaga się teraz umiejętnego prowadzenia gospodarstwa, i ku temu są już różne kursa, Kółka rolnicze, pisma, odczyty, nauczyciele wędrowni i inne sposobności, gdzie włościanin nabywa wiedzy; same tylko wiejskie dziewczęta i kobiety pozbawione są prawie wszelkiej wiedzy i praktyki pod względem prowadzenia gospodarstwa domu i wychowania rodziny: A przecież od tej kobiety wymaga się bardzo wiele: ona ma być dobrą żoną, dobrą matką i go-

spodynią, od niej się wymaga, aby nowe pokolenie było silne tak co do ciała jak i ducha, od kobiety się żąda, aby ona w młode serca wpoiła miłość Boga, bliźniego, miłość Ojczyzny; od kobiety się wymaga, aby był w domu ład, porządek wzorowy, aby umiała wszystkiem dobrze rządzić, wychować nietylko dobrze dzieci, ale i dobrze utrzymywać zwierzęta domowe, umieć sadzić ogrodowizny, słowem znać się na całem gospodarstwie wiejskiem i być ochędożną, uprzejmą, oszczędną i t. p.

Do tak wielkiego zawodu trzeba wiedzy, wprawy, nauki, praktyki, wszak do każdego zawodu ludzie się sposobią przez naukę! Od jednej kobiety się wymaga, aby ona wszystkie już zasoby nauki gotowe z żywota matki wyniosła. To też bardzo źle, że naród co najważniejsze, to jest naukę dla kobiet, odkłada aż gdzieś na ostatnie czasy, kiedy to sprawa prawie najpilniejsza. Gdyż od kogo się wiele wymaga, temu powinno się dać zasób wiedzy, a nasze kobiety dotąd pozostawione same sobie! Ale czyjaż w tem wina? Wszakże nasz „*Związek*“ pierwszy w kraju podniósł tę myśl. Trzeba było iść za jego głosem i nauką, a już było dotąd wiele pod tym względem zrobione.

Wychowanie dziewcząt. Zakład dla wychowania dziewcząt, to powiedziałbym, potrzebny jest jak źrenica dla oka, bo przecie każdy z nas włościan wie, czem jest dla domowego gospodarstwa rozumna, wyrachowana, oszczędna, porządna gospodyni. Otóż bez żadnej zwłoki, Kochani Bracia włościanie, weźmy się do dzieła! A ty wielce Szanowny „Związku“ pukaj do wszystkich, — wszak my wszyscy jednym narodem tej znękanej Ojczyzny. Dopomagajmy się dźwignąć jeden drugiemu, pod względem moralnym i materyalnym, — wszakże najwięcej zależy od wychowania pokolenia, a to powierzone naszym kobietom polskim, to też im dajmy oświatę pod tym względem, której dotąd nie mają — a wtedy i Ojczyzna doczeka się lepszej doli.

Zgromadzenia kobiet. Możnaby urządzić zgromadzenia kobiet po wsiach, gdzie są Kółka rolnicze, lub w szkołach, w godzinach wolnych od zajęć domowych, — n. p.: po nieszporach w niedzielę takie zgromadzenia urządzić, choć raz na miesiąc. Materyi do mówienia nie braknie. Niechby się kto świetlejszy w gminie tem zajął, kto jest życzliwy dla sprawy ludowej, a mamy już teraz dosyć takich ludzi, — wszak to sprawa prawie piekąca! Wszyscy się starają oświecić w swym zawodzie, tylko nasze kobiety mają tak pozostać ciemne? Kiedy one mają prawie więcej obowiązku od mężczyzn!

Zgromadzenie kobiet w Handzlówce. Takie pierwsze zgromadzenie kobiet w porozumieniu z ks. Proboszczem urządziliśmy w tym roku, w sam dzień Zwiastowania N. M. P. Udało się bardzo dobrze, prawie wszystkie kobiety zeszły się do miejscowej szkółki i z pilnością słuchały różnych wyjaśnień tak pod względem wychowania dzieci, jak i prowadzenia gospodarstwa. Odeszły zadowolone i dowiadują się pilnie, kiedy znów takie zgromadzenie urządzimy.

Otóż piszę o tem, że my zrobili początek. Niech w każdej wiosce kto światły tem się zajmie, a będą pomyślne skutki, bo wiadomo wszystkim, jak teraz wychowanie młodzieży spaczone zostało' nie ma prawie poszanowania dla starszych, i religijność zanika, zbytek w strojach obojej płci, a i moralność zanika, oszczędności żadnej niema, wódka, cygara zdenerwowały naszą młodzież. Nie pomogą ni szkoła, ni kościół. Najlepszem wychowaniem są rodzice, jeżeli w karbach moralności wedle swych obowiązków dzieci trzymają. Otóż weźmy się do dobrego wychowania młodzieży. Ku temu nadają się takie zgromadzenia, gdyż na nich matki mogą poznać swoje szczytne powołanie i pouczyć się wzajemne, jak mają prowadzić swoje dzieci i gospodarstwo, aby były chlubą dla całego narodu i przyniosły korzyści, jakiej żąda od nich gospodarstwo, rodzina, wieś, kraj, ojczyzna.

Szkoła wychowania gospodyń wiejskich w Łańcucie. Właśnie byłem w dniu 22. maja na obchodzie Mickiewiczowskim w Łańcucie i tę samą myśl podniósł P. Żardecki na zabawie w Kasynie. Ja jej przyklasnąłem, mówiąc, że ja też ciągle myślę, że od kobiet zależy najwięcej wychowanie młodzieży i dobre prowadzenie gospodarstwa — otóż całemi siłami potrzeba zabrać się do dzieła. Pan Żardecki zaproponował, aby na początek urządzić w powiatowem mieście Łańcucie szkołę dla wychowania dobrych gospodyń wiejskich, a za tym przykładem pójdą i inne powiaty. Bardzo dobra myśl, tylko aby jak najprędzej przyszła do skutku. *Fr. Magryś.*

Brawo! brawo! brawo! Doskonale. Życzymy szczęścia! Może ten przykład zbudzi uśpionych. Ciekawość, kto prędzej! Duchowni, czy świeccy?....

Dziesięć petycyi o zniesienie prawa propinacyi i zaprowadzenie monopolu państwowego wpłynęło do Rady państwa na ręce posła Jana Potoczka. *Dalej drudzy!*

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu złożyli w dalszym ciągu: Z puszki niższ. gimnazyum złr. 0·39½; Z puszki wyż. gimn. 0·65½; Wydział R. p. w Limanowej 10·00; WP. Alf. Weis apt. w Bochni 3·00; WP. H. Nitribitt apt. w Krynicy 10·00; Z puszki w kancel. Ew. kat. pod. gr. 2·50; WP. prof. Czerny Szw. 0·15; L. M. 1·00; Bizoń 0·10; Wilkosz 0·10; Gawor 0·20; Wł. Doba 0·50; Franc. Jeleńska 0·70; Członkowie polowania dn. 23|12. 1897. 0·75; Wygr. w karty u pp. St. Ad. 0·55. WP. Julia Schmidt 0·50.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*